Nr. 192. Kraków, wtorek 9 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

O sejmową reformę wyborczą.

Kraków, 8 lipca.

Jutro będzie Izba posłów głosowała nad wnioskiem socyalno-demokratycznym, wzywającym rząd, żeby sejmom krajowym w najbliższej ich sesyi przedłożył projekt ustawy o powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawie wyborczem do sejmów. Za wnioskiem tym przemawiali w Izbie imieniem swoich stronnictw liberalny Słoweniec dr Krek, Chorwat dr Laginia, Rusin Romańczuk, oraz w imieniu własnem, nie w imieniu stronnictwa, niemiecki postępowiec dr Redlich. Przeciw przemawiał tylko (jeżeli nie liczyć śmiesznej figury hr. Sternberga) jedyny Abrahamowicz imieniem Koła polskiego.

Jak widać już z tej listy mowców, wszystkie uciśnione i pokrzywdzone narody słowiańskie w Austryi są za sejmową reformą wyborczą, na której mają tylko do zyskania. Przeciw sejmowej reformie wyborczej oświadczył się jedynie egoizm kastowy, trwożny o przywileje szlacheckie; użył on tradycyjnego wykrętu „autonomicznego“: nie parlament nam będzie dyktował, jaką reformę wyborczą mamy w sejmie zrobić, sejm jest autonomiczny, my w sejmie zrobimy ją autonomicznie, jak zechcemy i kiedy zechcemy, parlament centralny nie ma się do tego wtrącać...

Oto argumentacya, która zmierza do tego, żeby sejmowa reforma wyborcza wogóle nie doszła do skutku. Bo jeżeli się stanie na tem stanowisku, to np. na Śląsku zdaje się większość słowiańska na łaskę i niełaskę mniejszości niemieckiej, mającej dzięki przywilejom wyborczym większość w sejmie śląskim. Oczywiście Niemcy śląscy nigdy nie zaprowadzą sami z własnej woli powszechnego, równego prawa wyborczego do sejmu, któreby wytrąciło z ich rąk rządy krajowe na Śląsku, gdyby zaś Polacy śląscy stali na stanowisku Abrahamowicza, nigdyby nie zdołali położyć kresu uciskowi narodowemu na Śląsku, bo krzywda ich byłaby na wieki zamknięta w granicach ich kraju, jak w klatce, poza którą nie wolnoby im szukać ratunku; krzywda ich byłaby przypieczętowana bez apelacyi!

Widzimy więc, że ze stanowiska narodowego — karykatura „autonomizmu“, głoszona przez Abrahamowicza, jest antynarodowa.

I nawet „Słowo polskie“ przyznaje w chwili szczerości, że wniosek socyalno-demokratyczny w gruncie rzeczy nie jest ani w pobudkach, ani w celach „centralistycznym“. Pomawiać o centralizm socyalistów, którzy pierwsi położyli naukowe podwaliny pod przebudowę Austryi na państwo federalistyczne autonomicznych narodów, którzy całą swoją politykę wytężają obecnie w tym kierunku i w gruntownych dziełach Rennera i Bauera opracowali zarówno plan ogólny, jakoteż wszelkie szczegóły tej zasadniczej zmiany ustroju państwowego — pomawiać nas dziś o centralizm jest dowodem albo zupełnej ignorancyi, albo złej woli.

Ziszczenie ideału prawdziwej autonomii możliwe jest jedynie na drodze zupełnej demokratyzacyi wszelkich ogniw mechanizmu państwowego od góry aż do dołu, od centralnego parlamentu aż do kraju, powiatu i gminy. Wyraził to znakomicie Słoweniec dr Krek w swojej mowie, która jest godna uwagi dla swego niezwykłego bogactwa myśli. Wykazał on, jakie fatalne skutki ma obecny brak odpowiedzialności sejmów przed szerokiemi masami.

„Niema mowy obecnie — wywodził on — o jakiemś interesowaniu się ogółu sejmami, posiedzenia sejmów są tak nudne, że członkom sejmów trudno wytrzymać; a o interesowaniu się całego państwa poszczególnymi sejmami już absolutnie mowy niema.

Prezydent ministrów oświadczył, że stoi na stanowisku równości prawa jednostek i narodów, bo tylko ta równość prawa godzi je z faktyczną nierównością. Ale lud rozbudzony poltycznie odczuwa swą nierówność prawną w pokrzywdzeniu swem przez sejmy; widzi, że musi płacić podatki, które utrzymują sejmy. Prosty człowiek odczuwa nierówność prawa, która tkwi w tem, że nie może on wykonywać kontroli nad sejmem w tej mierze, co nad parlamentem. Wyczuwa on prawdę, że korporacye, które są ograniczone do małego koła osób, w których tylko niektóre stronnictwa głos mają, trudniej uchronić od korupcyi, niż te, które są owiane wolnym duchem. Sprawiedliwa, demokratyczna reforma wyborcza nie może się zatem zatrzymać u bram sejmów. Wielu przedstawicieli stronnictw burżuazyjnych boi się socyalnych demokratów. Ale jedyną drogą skierowania socyalnej demokracyi na właściwe tory i zrobienia z niej radykalnej partyi reform — jest logicznie aż do ostatnich konsekwencyj przeprowadzona demokratyzacya państwa i całego życia publicznego. Zmusza ona socyalnych demokratów do przejścia z filozoficznych teoryj na tory legalnej socyalno-reformatorskiej działalności, a to będzie dobre dla wszystkich. Robotnicy mają coś z tego, socyalna demokracya nie potrzebuje ofiar pieniędzy i krwi swoich towarzyszów, a społeczeństwo zyskuje czas i możność rozwoju.... Narodowe porozumienie się jest bez demokratyzacyi sejmów niemożliwe. Biurokracyi się nie uzdrowi, jeżeli się nie zabierzemy do sejmów, bo biurokracya wdycha właśnie w krajach ducha zaściankowego, idee zaściankowe i dlatego mimo demokratycznego parlamentu pozostaje arystokratyczną. Musimy być konsekwentni i wytrzebić wszelkie pozostałości arystokratyczne, jakie się jeszcze znajdują w Austryi i stworzyć państwo prawdziwie demokratyczne. ...Przypominam niezliczone ustawy ramowe, których prawie żaden sejm nie tknął; uchwalono je w parlamencie, bo zawierały klauzulę, że sejm resztę zarządzi, a ci panowie wiedzieli: w domu już to tak zrobimy, że nic z tego nie będzie“....

Zakończył swą mowę dr Krek następującym cytatem z Macaulaya:

„Wielką przyczynę rewolucyj stanowi to, że konstytucye stoją w miejscu, gdy ludy idą naprzód“

Jutrzejsze głosowanie w parlamencie okaże, czy dalszy rozwój polityczny, czy równouprawnienie ludu w sejmach da się osiągnąć w drodze pokojowej, czy też będzie musiała zahuczeć burza ludowa, aby zmieść pozostałe fortece przywilejów szlacheckich.

Rewolucya winnicowa i jej konsekwencye.

Rewolucya winnicowa z nieświadomego, instynktownego buntu szerokich mas chłopskich przechodzi w fazę ruchu uświadomionego, antyburżuazyjnego, socyalnego.

Realne fakta wielu rzeczy nauczyły tych ciemnych hodowców wina. Uświadomienie mas w takie momenty postępuje z szybkością zadziwiającą. I jeżeli ruch winnicowy będzie w końcu zgnieciony, jednak nie przejdzie bez śladu.

Prawda, „prorok“ hodowców wina Albert z bohatera ludowego stał się teraz przedmiotem złośliwych dowcipów. I gdy po swojej wizycie u Clemenceau, pożyczywszy u tego ostatniego 100 franków, pojechał znowu na południe i składał na zgromadzeniu ludowem sprawozdanie ze swej wyprawy, spotkała go niemiła niespodzianka — zamiast entuzyazmu, powitał go nastrój chłodny i wrogi.

Od wielkości do śmieszności tylko jeden krok...

I felietoniści paryscy opowiadają, iż podczas wszystkich przerw w drodze do Paryża — a było ich podobno bardzo dużo — „bohater“ pił wino, ale przytem unikał wina z południowej Francyi, t. j. właśnie tego, za które walczył...

W ten sposób chcą dać do zrozumienia, iż samemu „zbawcy“ doskonale wiadomo, że *vin du Midi* podrabia się w szerokich rozmiarach.

Ale mniejsza o to wszystko.

Albert jednak zrobił swoje.

Wyrzucony falą ruchu ludowego na powierzchnię, stał się on nauczycielem mas, przebudził w nich świadomość, dał im cały szereg lekcyj poglądowych. Ludzie, którzy przedtem nie próbowali wyjść w swych dążeniach za granice swej wsi, lub gminy, — ci ludzie nauczyli się wielu rzeczy.

Przedewszystkiem masy ludowe z południa poznajomiły się z siłą burżuazyjnej republiki francuskiej w zgnieceniu ruchu i z bezsilnością tejże w zaspokajaniu ich najżywotniejszych potrzeb.

Burżuazyjna istota, klasowość trzeciej republiki ujawniły się ludowi w całej pełni. To dużo znaczy.

* * *

Drugą niezmiernie ważną rzeczą było to, iż rewolucya winnicowa wskazała jeszcze na jeden słaby punkt republiki. Mówimy o rozruchach wojskowych.

Prawda, oddawna antymilitaryści francuscy prowadzą propagandę w wojsku. Przed każdym poborem organ konfederacyi pracy „La Voix du peuple“ wydaje numer specyalny, poświęcony antymilitaryzmowi. Afisze tejże treści ozdabiają rogi ulic. Winnych wsadzają do kozy, a następnie przy najbliższej amnestyi wszystkich uwalniają.

Dotychczas niebezpieczeństwo propagandy antymilitarystycznej nie wydawało się zbyt realnem, sporadyczne zakłócenia spokoju koszarowego w Breście, Tulonie — nie były bardzo poważne.

Nagół zaś, gdy trzeba było „uśmierzać“ niepokoje, jak to było w czasie strejków górniczych w 1902 r., wojsko „działało“ jak należy.

Teraz sytuacya jest inna.

Cały szereg faktów wskazuje, iż sympatye armii w zupełności są po stronie „buntowników“.

Clemenceau w Izbie udowadniał, iż bunt wojskowy został uśmierzony przez oficerów, ale to nie prawda. W Beziers, gdy chciano wojsko wyprowodzić z miasta, żołnierze z początku usłuchali rozkazu, a potem wrócili wbrew rozporządzeniom do miasta. I tylko członkowie komitetu hodowców wina potrafili przekonać żołnierzy. Te niepokoje w wojsku tak przestraszyły rząd, iż zaniechał reformy sądów wojskowych, która była już postawiona na porządku obrad.

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

34

Na to, aby módz nie zginąć, trzeba było, by moment, którego z entuzyazmem oczekiwał przez całe życie, nie ziścił się. To też lepiej byłoby umrzeć. Dlatego zaś, aby się ziścił, trzeba było umrzeć zaraz, tutaj, w sposób straszny i męczeński. Lepiej, aby nic już nie było, ale w takim razie znów lepsza jest śmierć.

Był to zaczarowany krąg pułapki i tam, gdzie mysz lękliwa znajdowała wyjście, gdzie przychodziła do głowy myśl: „niech wszystkich zabiją i niech wszystko zostanie osiągnięte, a ja zostanę przy życiu“... tam ostre szpony samopogardy obdzierały duszę do krwi, tak, że zdawało się, iż serce Sliwina wisi w okrwawionych strzępach.

Gdy zaczęto wznosić barykadę, która, zbudowana źle i nieszczelnie, przysiadła jak krzywy szlagban na bruku, Sliwin pobladł cały i pomyślał:

— Czegoż ja stoję?... Pomagać... zaraz...

I nagle, zerwawszy się z miejsca, pobiegł przez ulicę i nie swoim głosem, doskonale to czując i omdlewając ze wstydu, krzyknął:

— Towarzysze, naprzód!...

Nikt nie zwrócił nań uwagi. Nawołując się stropionymi głosami, ludzie, niewyraźnie widoczni w ciemnościach, krzątali się dalej niedorzecznie, na środku ulicy.

U furtki jakiegoś domu Sliwin zobaczył drabinę i chwycił za nią zaraz. Drabina była długa i ciężka. To też student nie mógł jej podnieść. Wówczas złapał ją za koniec i śmiesznie cofając się tyłem, powlókł ku barykadzie. Drabina dudniła po kamieniach, a dudnienie to również wydało się Sliwinowi nieznośnie głupie i jabby krzyczące o jego tchórzostwie.

Nie wiadomo dlaczego, nikt mu nie pomógł. To też dwakroć starał się sam zarzucić drabinę według barykady, ale tamta obsuwała się, aż wreszcie uwięzła napoprzek. Sliwin szarpnął się kilkakrotnie, poniechał wkońcu i oblewając się potem, pobiegł szukać czegokolwiekbądź jeszcze.

Dwóch ludzi toczyło na spotkanie mu beczkę. Sliwin chciał pomódz i schwycił za kraj. W trójkę jednak było niewygodnie i jeden z toczących powiedział ze złością:

— My sami... zostawcie!..

Sliwin zatrzymał się zmieszany, zdjął czapkę i zaczął obcierać pot, nieokreślenie uśmiechając się w przestrzeń.

— Czegoż ja stoję?.. — przerażił się.

— Towarzysze! Tam na podwórzu są skrzynie z opiłkami. Dawajcie je tu! — krzyknął ktoś z drugiej strony ulicy.

Sliwin nałożył w zakłopotaniu czapkę i pobiegł we wskazanym kierunku, skrzynki jednak zostały już rozchwytane, tak, że nie było co robić. Student obejrzał się, szukając czegoś, i nagle przyszło mu do głowy, aby zdjąć furtkę. Podbiegł, schwycił od spodu, ale nie zdjął. Objął obu rękami, nie zdjął jednak i tym razem. Zamarł ze wstydu i powoli, uśmiechając się głupio, wyszedł znów na ulicę.

Barykada była już zbudowana. Nawet maleńka chorągiewka czerwona trzepotała się na niej. Daleko poza nią, u wylotu ulicy, dopalała się słabo zielonawa zorza wiosenna. Było pusto, a czarne postaci obrońców barykady czerniały samotnie i słabo.

— Kto ma rewolwery? — nie głośno, ale władczo pytał się jakiś człowiek czarnobrody, który, nie wiadomo czemu, okazał się dowódcą barykady.

— Ja... Ja... Ja mam strzelbę!.. — rozległy się głosy.

Sliwin przypomniał sobie o rewolwerze. Wydało mu się, że zapomniał go w domu. Zamarł z przerażenia, namacał jednak w kieszeni zimną lufę i drżącym głosem krzyknął:

— Ja mam!...

— Znaczy się raz, dwa, trzy, cztery!... i strzelba!... — liczył człowiek z czarną brodą.

— Ech!... skąpo!... Jakżeż tak, na Boga?... — klasnął językiem. — No, nic zresztą!

Trudno było zrozumieć to „nic zresztą“ wobec oczywistości, że trzeba albo uciekać, albo zginąć niedorzecznie. Obronić barykady nie podobna było w żaden sposób. Bądź co bądź jednak to „nic zresztą“ dodało otuchy. Rozległy się żarty i śmiech.

Czarnobrody rozstawił pięciu ludzi z bronią tak, że ten, który miał strzelbę znalazł się pośrodku, pod standarem. Pozostano też nań z zazdrością.

Zapanowało milczenie. Zrzadka tylko słychać było z tyłu kroki niespokojne i gdzieś szczekał zatrwożony pies. Zorza gasła wciąż i gasła, a noc wchodziła bez hałasu w ulicę. Domy stały się czarne, a bruk, jak gdyby pobielał.

Minęła godzina, potem druga. Obrońcy zeszli ze stanowisk i rozmawiali pocichu, zebrawszy się w gromadki. Gdzieniegdzie, w czarnych masach domów zapalały się słabe światełka. Ktoś zaćmił papierosa, a żółty płomyk zapałki na chwilę zabarwił znów na czerwono sztandarek, który wydawał się już zupełnie czarny.

— Dyabli wiedzą! — cicho mówił czarnobrody. — Wartoby na zwiady wysłać, bo inaczej znienacka napadną... Psa kulawego nie widać...

— Gdzież tu iść?... Natknie się wprost na kozaków... — zaoponował ktoś w ciemnościach. — Będziemy już tu siedzieli.

— Po kiego dyabła?

— Kto pójdzie? Co?... Kto chce iść? — pytał się czarnobrody, trochę ledwie podnosząc głos.

— Ja! — zawołał Sliwin i zerwał się, jakby go ktoś podrzucił do góry.

— No, to i dobrze!... Dwóch dosyć!... Chodźmy, towarzyszu! Rewolwer jest?

— Jest — drżąc od febry wewnętrznej — odpowiedział Sliwin.

— No, hajda!...

Przeleźli pomacku przez skrzynię i drabinę i znaleźli się za barykadą.

Aczkolwiek tu, jak i z tamtej strony barykady, była ta sama ulica, zdawało się jakoś jaśniej, puściej, a jednocześnie straszno, ak na cmentarzu. Kroki rozlegały się nie znośnie głośno, aż serce zamierało. (D. c. n.)

W taki sposób odbył się wielki przewrót. Naród, a z nim razem i jego dziecię — armia, powstały przeciwko zastosowaniu siły wojskowej w walce socyalnej. To fakt ogromnej wagi, wskazujący, iż przesilenie, które przeżywa Francya, jest nie polityczne, lecz socyalne. Żadne projekty ustaw, żadne „środki domowe“ nie będą mogły wlać nowych sił w ten organizm.

Francya stoi przed nowym wielkim problematem dziejowym.

* * *

Radykalizm burżuazyjny w osobie p. Clemenceau jest wobec tego w sytuacyi rozpaczliwej.

Zajrzyjmy do Izby i zobaczmy, jak obstrzeliwują deputowani nieszczęśliwego premiera ze wszystkich stron:

B e d o u c e: Panie Clemenceau, pan własnemi rękami zburzył gmach... Ten gmach socyalny (de la cathedrale sociale), o którym pan mówiłeś w odpowiedzi Jaurès'owi.

Panu Clemenceau zarzucano kłamstwo:

A l d y: Nieprawdę pan mówisz. Tylko jednego oficera zraniono, mianowicie kapitana Ducros z 139 pułku — zraniono go butelką od wina...

Szydzono zeń:

L a s i e s: Pan jesteś zupełnie Napoleonem, panie Clemenceau. Różnica tylko ta, iż Napoleon ryzykował własną skórę, a pan ryzykujesz skórę innych ludzi...

Domagano się, żeby ustąpił. Izba jednak uchwaliła wotum ufności 347 głosami przeciw 226.

Ale to nie zmniejsza grozy położenia.

Zaiste, miał racyę Clemenceau, gdy zawołał:

— Panowie, jesteśmy w zaczarowanem kole!

Tak jest. Burżuazyjny radykalizm stoi obecnie bezsilny przed największym może problematem dziejowym: „porządek stary już się wali!“

Oczywiście nie burżuazyjny radykalizm rozwiąże te wielkie zagadnienia!

Militaryzm i zatargi międzynarodowe a socyalna demokracya.

Tow. Leon Troclet przedstawił na kongresie nadzwyczajnym socyalnej demokracyi belgijskiej następujący projekt rezolucyi:

„Zgromadzona na kongresie nadzwyczajnym w dniu 30 czerwca r. 1907 w Domu Ludowym w Brukseli. belgijska partya robotnicza postanawia w kwestyi militaryzmu i konfliktów międzynarodowych przedłożyć i podtrzymać projekt następującej rezolucyi na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Sztutgarcie.

1) Zważywszy, że zawsze, nawet wtedy, gdy przyznane motywy zatargów podawano pod osłoną kłamliwych pozorów chwały i godności, wojny miały główną przyczynę w sprzeczności interesów ekonomicznych;

2) W ustroju kapitalistycznym istotnym celem wojen jest forytowanie interesów materyalnych burżuazyi kapitalistycznej lub handlowej, lub conajmniej — znacznej części tejże na niekorzyść ludów, wciągniętych w zatarg, niekiedy nawet z uszczerbkiem dla producentów i spożywców wszystkich krajów;

3) Militaryzm krańcowy, posunięty do ogólnego i długotrwałego zamknięcia w koszarach jest straszną bronią, oddaną do dyspozycyi konserwatystów i reakcyonistów, którzy, w każdym narodzie, stanowią tamę do częściowej lub ogólnej emancypacyi ludu roboczego;

4) Bieżące wydatki na militaryzm trwonią we wszystkich krajach siły i bogactwa społeczne na niekorzyść wolności obywateli i ogólnego dobrobytu.

5) Proletaryat obu półkul, zorganizowany w partyę klasową, zawsze przynajmniej w krajach cywilizowanych, samorządnych i mających urządzenie parlamentarne i konstytucyonalne — zainteresowany jest w utrzymaniu pokoju, aby módz rozwijać systematycznie swe różne formy organizacyi i powiększać swą władzę polityczną.

6) Socyalizm, reprezentujący w formie naukowej wyższe interesy proletaryatu, jest najwyższym wyrazem braterstwa ludów;

Powodowany tymi względami, kongres socyalistyczny międzynarodowy w Sztutgarcie postanawia:

1. Utrzymać w mocy oświadczenia poprzednich kongresów na korzyść zasady powszechnego pokoju i braterstwa ludów;

2. Przypomnieć decyzyę kongresu międzynarodowego w Brukseli z r. 1891 nadającą manifestacyi robotniczej w dniu 1 maja charakter solidarności międzynarodowej proletaryatu i ogólnego protestu przeciw wojnom prowadzonym między ludami;

3. Że w ustroju kapitalistycznym wojny nie staną się mniej częstemi, póki „wielkość ofiar w ludziach i pieniądzach, spowodowanych rozwojem techniki militarnej i opór, spowodowany zbrojeniami nie popchnie narody do zniesienia tego systemu;

4. Że można liczyć na zupełne i niezawodne usunięcie wojen jedynie przez zniesienie ustroju kapitalistycznego i wprowadzenie na jego miejsce ustroju socyalistycznego.

T y m c z a s o w o z a ś, wobec tego, iż przyczyny drugorzędne i pozorne wojen, ciemiężenie jednej narodowości przez drugą, nieufność i zadawnione zawiści, interes, który mają rządy autokratyczne, aby zapomniano o upośledzeniu wewnętrznych urządzeń pod wpływem błyskotliwych wystąpień zewnętrznych, nieusprawiedliwione wrogie uczucia rasowe, religijne i t. d. trwają.

Kongres wzywa socyalistów do rozpraszania wszystkich przesądów rasowych i wyznaniowych i oświadczenia się za autonomią ludów, postawionych pod osłoną ustroju, nacechowanego demokratyzmem.

W celu zapobieżenia zatargom międzynarodowym, kongres sztutgarcki uważa: a) za obowiązek wszystkich robotników, a specyalnie — ich reprezentantów w parlamentach zwalczać zbrojenia na lądzie i na morzu wszystkiemi siłami, jakiemi tylko rozporządzają, demaskując klasowy charakter społeczeństwa burżuazyjnego i motywy, które prowadzą do antagonizmów narodowościowych; broniąc polityki porozumienia i zgody, dążyć równocześnie do militarnego rozbrojenia burżuazyi i uzbrojenia klasy robotniczej przez powszechne uzbrojenie ludu;

b) Kiedy grozi wybuch wojny, robotnicy i ich przedstawiciele parlamentarni krajów odnośnych obowiązani są uczynić wszystko, co jest w ich mocy, aby konflikt nie wybuchł, uciekając się do środków, które uważają za najskuteczniejsze i nawet w tym wypadku, gdy wojna wybuchnie, skierować winni swe wysiłki ku najrychlejszemu jej ukończeniu.

Międzynarodowe Biuro socyalistyczne i międzyparlamentarna konferencya pracy są więc powołane, w razie grożącego zatargu międzynarodowego, do natychmiastowego zbadania niezbędnych środków dla zapobieżenia mu i uniemożliwienia.

Kongres powołuje ich do u r z e c z y w i s t n i e n i a tych decyzyj za pomocą socyalistycznej organizacyi robotniczej krajowej i międzynarodowej w celu akcyi obmyślonej, karnej, planowej, którąby w każdym kraju, a przedewszystkiem w krajach odnośnych zdolna była stosownie do okoliczności użyć całej energii i całego wysiłku klasy robotniczej i partyi socyalistycznej.

W myśl tych zasad, wynika samo przez się, iż międzynarodowe Biuro socyalistyczne i międzyparlamentarna komisya pracy, winne rozważyć wszystkie środki, jakiekolwiek by one były, które jej zostaną przedłożone przez jedną lub kilka sekcyj Międzynarodówki robotniczej.

Przez to kongres sztutgarcki nie ma zupełnie zamiaru ograniczać wyboru środków, nie ma — tem bardziej intencyi zalecać z góry tej lub owej taktyki: warunki czasu, położenia geograficznego środowiska ekonomicznego, politycznego i umysłowego, a nadewszystko — siła pozytywna organizacyi proletaryatu w danym momencie same tylko będą w stanie dać z jakąkolwiek pewnością, poważną wskazówkę co do możliwości realizacyi i skuteczności środków proponowanych dla uprzedzenia wojny“.

Rezolucya ta została na kongresie Partyi belgijskiej przyjęta jednogłośnie.

Burżuazyjny liberalizm i radykalizm.

Liberałowie niemieccy wśród paru swych pobożnych życzeń, dla których swą potulnością chcieliby hr. Bülowa zjednać, mają choćby „skromną“ reformę sejmu pruskiego, z jego wprost skandaliczną trójklasową ordynacyą wyborczą.

Niedawno hr. von Zedlitz, wódz wolnokonserwatystów, oświadczył był, iż o reformie sejmu pruskiego nateraz mowy niema...

Hr. Zedlitz niejednokrotnie w swych mowach puszczał w formie drobnej monety w obieg zamiary rządu. Więc zwątpienie zapanowało w obozie liberalnym: nic dla nich nie uczyniono przy obsadzaniu nanowo foteli ministeryalnych, rząd nie chce dla nich nawet choć trochę zmodernizować mało rzec zaśniedziałą — wprost niedorzeczną ustawę sejmową w Prusiech. Więc począż się wysługują, poco znaleźli się w bloku z konserwatystami, skoro nawet marnego wynagrodzenia, które się daje wynajętym z ulicy statystom, rząd im odmawia?

W tem zwątpieniu, jak kropla rosy, spadła wiadomość „Frank Ztg.“ z Berlina, jakoby jednak rząd miał zamiar zastanowić się nad jakąś reformą pruskiej ordynacyi sejmowej nie natychmiastową lecz od przyszłego okresu legislatywnego. Czy będzie i jaką będzie ta reforma „przyszłościowa“ — nikt nie wie, ale liberałom sama nadzieja wystarcza...

* * *

W „Wiener Tageblacie“ poseł Lecher ubolewa nad austryacką Izbą poselską... Izba wybrana na nowej podstawie przechodzi obecnie zaledwie okres chorób dziecięcych, a jednak już widać, iż podlega wpływom konserwatywnym. P. Lecher gniewa się na Becka i jego rząd, iż w tym kierunku pociągają Izbę... Czuje wszakże, że nie można składać całej winy na rząd, bo przecież posłowie nie są podwładnymi tegoż, więc dotyka bloku antisocyalistycznego, przestrzegając, że już obecnie na socyalistów padło sporo głosów burżuazyjnych od wyborców, którzy w partyi socyalno-demokratycznej widzieli główną obronę przeciw antysemityzmowi, klerykalizmowi, fiskalizmowi i biurokratyzmowi...

Co będzie, jeżeli liberali pójdą dalej na prawo?

Pomiędzy czarnem, a czerwonem, jest, woła p. Lecher, dość miejsca dla burżuazyjnych żywiołów wolnomyślnych!

Miejsca jest dość, ale tabetykom przecież nie brak miejsca, nie pozwala prosto stąpać...

Artykuł Lechera wzmacnia od siebie redakcya „Tagblattu“ cyframi: na kandydatów, którzy reprezentowali program konserwatywny i klerykalny padło w Austryi 1,357.000 głosów, na liberałów różnych odcieni 1,860.000 (na socyalistów, wedle wyliczeń „Tageblattu“, 1,050.000. Posłów wybranych na program liberalny, jest o 50 więcej, niż konserwatystów i klerykałów. Łącznie z socyalistami tworzą oni sto trzydzieści kilka głosów większości....

Ale te szumne cyfry są właśnie miarą szczerości liberalnej owych „liberałów“...

* * *

Od zeszłego poniedziałku toczy się we Francyi debata parlamentarna nad wprowadzeniem podatku dochodowego.

Przed lipcowem świętem narodowem ma parlament rozjechać się na ferye letnie... Niema mowy o przebiczowaniu tej sprawy przed feryami, zwłaszcza, że napotka ona na szalony opór ze strony bardziej na prawo posuniętych żywiołów, które dziś już grożą, że kapitaliści masami opuszczą niewdzięczny kraj, który zechce im sięgnąć do kiesy...

Na pytanie, dlaczego rząd radykalny zwlekał dotąd z wniesieniem projektu reformy podatkowej — odpowiedź prosta, iż na seryo nie dba on o jego realizacyę. Radykali skrycie rozumują tak: wyborcy biedniejsi nie tak się oburzą, gdy będą płacili po dawnemu olbrzymie podatki pośrednie, boć to już weszło w zwyczaj — jak bogatsi, gdy część ciężaru na ich dochody się zwali... Więc nie okazują „zapału“... Ażeby jednak zapewnić sobie spokój przed wakacyjnym powrotem do swych okręgów uchwalą tę reformę „w zasadzie“ a potem... jakoś to będzie...

Rząd i jego większość musi przecież na czas rozmyślań letnich czemś się przed wyborcami wylegitymować... Zakończono sprawę rozdziału kościoła od państwa — rzecz wielkiej wagi, lecz niewielkiej odwagi, a przytem już rozpoczętą przez innych.

Używając zwrotu: niewielkiej odwagi, mamy na myśli, że wskutek z klerykalizmem rząd nie napotykał na żadne poważniejsze przeszkody, mógł tanim kosztem pokazać swój radykalizm; co innego z reformą podatkową, tu, chcąc dogodzić jednym, trzeba się innym narazić...

Klerykalna prasa swego czasu pisała wprawdzie o oburzeniu zwłaszcza w Bretonii na antiklerykalną politykę rządów radykalnych. Rozdmuchiwano drobne starcia, wywołane przez kler, w najciemniejszych zakątkach bretońskich, gdzie cywilizacya francuska, jako na terenie językowo obcym, ma dostęp niewielki. Jak śmiesznie jednak wygląda ówczesny sztucznie reklamowany opór w porównaniu z rzeczywistym oporem ludności, w państwie republikańskiem niezahukanej, z tym oporem, którego wzór mieliśmy obecnie we Francyi południowej...

Powróćmy wszakże do sprawy poprzedniej: widać z niej, jak szczerą jest reformatorska działalność radykałów francuskich, bądź co bądź przodujących pod wielu względami lewicy burżuazyjnej innych krajów.

Przegląd polityczny.

Historyczne podstawy konfliktu chorwacko-węgierskiego. Pragnąc lepiej zrozumieć obecny zatarg węgiersko-chorwacki — wypada przypomnieć sobie parę przynajmniej ważniejszych dat historycznych. W r. 1790 pod obuchem centralizmu wiedeńskiego Chorwaci, zjawiwszy się na sejm węgierski, zgodzili się uznać ów sejm za organ decydujący w rzeczach wspólnych większością głosów. Było to zrzeczenie się równorzędności politycznej, za które rychło Chorwaci odpokutowali, dostawszy się niemal z deszczu pod rynnę. Już w latach czterdziestych XIX stulecia niezadowolenie z Węgier było w Chorwacyi tak wielkie, że przy powiewach rewolucyjnych w 48 roku sejm chorwacki proklamował zupełną niezależność od Węgier, a natomiast domagał się przyłączenia Dalmacyi oraz unii z południowo-słowiańskiemi terytoryami Austryi... Żądania te pozostały na papierze, rzeczywistość zgotowała Chorwatom rolę mniej zaszczytną: łudzeni w złej wierze przez polityków austryackich, dali się użyć za narzędzie przeciw rewolucyi węgierskiej (za bana Jellacicza).

Tymczasem Węgry, poczytując Chorwacyę za rodzaj swego lenna, w r. 1867 przy zawieraniu ugody z Austryą wystąpiły imieniem całej, jak oddał się mówi, poło wy monarchii i dopiero *ex post* przedłożyły sejmowi chorwackiemu ową ugodę do zaakceptowania. Gdy sejm w Zagrzebiu oparł się temu, został rozwiązany i pod presyę madyarońskiego bana wybrany sejm nowy, który zaakceptował dualizm i przewagę Węgier, przyczem wybrał również ugodową deputacyę regnikolarną, która zawarła po dziś dzień trwającą ugodę z Węgrami (25 lipca 1868).

Z OPERY.

Niestety jeszcze do dziś dnia utrzymał się zwyczaj, że nakładcy u „modnych“ kompozytorów obstalowują opery a nawet często do wybranych przez się tekstów. Naturalnie, jeżeli libreto nie obudziło w kompozytorze jakichś głębszych porywów lub budową swoją pokazało się zupełnie na podkład do opery nieodpowiedniem, obstalunek wypada mniej pomyślnie, traci nakładca pieniądze a słuchacze zwabieni głośnem imieniem kompozytora — czas. Tak niedawno się stało z Leoncavallem, pisana opera przezeń na obstalunek cesarza Wilhelma padła na całej linii, tak bywało kilkakrotnie nawet z tak genialnym kompozytorem jak Verdi. Do banalnych tekstów i to na oznaczony czas umiał pisać wielkie rzeczy jedynie Mozart, niestety dziś tacy kompozytorowie się nie rodzą. Twórczość Mascagni'ego robi wrażenie, jakby całe swoje siły zużył w „Cavallerii“, gdyż co napisze, oprócz paru udatnych pieśni, jest coraz słabsze.

„Przyjaciel Fryc“ ma wszystkie cechy opery napisanej na obstalunek, libretto bez najmniejszej akcyi dramatycznej, nie dało wprawdzie kompozytorowi pola do rozwinięcia w tym kierunku swoich myśli, ale i to co można było zrobić, nie uczynił Mascagni, brak w jego operze ciągłości, jednolitości stylu (jeżeli wogóle może być mowa o stylu w tej operze), muzyka jeszcze więcej rozrywa drobny epizod rozwałkowany aż na 3 akty. Bo i czego tam nie używa Mascagni, aby wywołać nastroje odpowiednie? Mamy więc solo skrzypcowe, nawiasem mówiąc bardzo ładnie napisane, choć nie oryginalne, pastusze fujarki i dzwonienie uprzęży, wszystko to jednak nie pomaga, nastroju ani na chwilę nie wywołuje, a strasznie długie i bezmyślne recitativa nużą słuchacza tem bardziej, że i w orkiestrze panuje okropna pustka. Dopiero trzeci akt robi się trochę więcej zajmującym, a głównie introdukcya, rodzaj intermezza. Ale znowu mamy do czynienia z rzeczą niezrozumiałą. Intermezzo powinno charakteryzować albo rzecz, która się dzieła w czasie między aktami, albo też przygotować pewien nastrój do następującego aktu.

Historya „Przyjaciela Fryca“ odgrywa się w Alzacyi, gdy tymczasem intermezzo jest napisane w duchu czysto węgierskim i to z takim kolosalnym patosem, jakby następować miały mordy i pożogi — takich nielogiczności znalazłoby się więcej w nieudałej tej operze, nie miejsce jednak w codziennem piśmie na szerszy rozbiór utworu. Wykonanie było niezłe, partye solowe po większej części pisane bardzo niegłosowo, gdyż zbyt wysoko, znalazły szczególniej w panu Malawskim i Ludwigu dobrych wykonawców; dobrze również spisywały się panie Hendrichówna i Markówna, ta ostatnia wzbudziła swym niezwykle pięknym głosem ogólny zachwyt.

Poprzedziła „Cavalleria“, w której dotkliwie uczuwać się dawał zupełny brak reżyseryi i temperamentu u wykonawców. Najlepiej śpiewał p. Okoński, za to chóry śpiewały tego wieczoru niezwykle fałszywie.

J. Marso.

KRONIKA.

Dyskusya parlamentarna o wyborach galicyjskich w y j d z i e z a t y d z i e ń z d r u k u w dosłownym przekładzie ze stenograficznego protokółu jako **broszura** po cenie 20 h. Za 100 egzemplarzy 14 K. Zamówienia przyjmuje administracya „Naprzodu“.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę „**Drobne ogłoszenia**“ w dziale inseratowym „Naprzodu“ i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p. Za każde słowo w tych ogłoszeniach liczymy 6 h, tytuł podwójnie.

Kraków, 8 lipca.

Z powodu znanych zajść w Krowodrzy w dniu 16 czerwca trzymani są od owego dnia w areszcie śledczym robotnicy Piotr Imielski, Jan Zdradziński, Jan Makara i Franciszek Stachowski, pod pozorem obawy powtórzenia czynu. Ponieważ czynów rzekomo karygodnych, o które są oskarżeni, dopuścili się z okazyi zbiegowiska wywołanego przez Chwastka i ataku wojska, a obecnie ani zbiegowiska, ani skonsygnowanego wojska niema w Krowodrzy — przeto przetrzymywanie ich pod tym pozorem niema prawnego uzasadnienia. Obrońca tow. dr Marek wniósł do sądu krajowego karnego podanie o wypuszczenie ich na wolną stopę, w którem zwrócił uwagę na to, że jak długo w Galicyi będą nadużycia wyborcze stałą instytucyą, tak długo wszyscy ludzie, pragnący porządku prawnego w Galicyi, będą przeciw nim buntowali, więc oskarżeni powinniby całe życie siedzieć w areszcie śledczym, bo nawet kara nie wpłynie na zmianę ich przekonań; ponieważ zaś szło tu o nadużycia wyborcze, dzięki którym został wybrany posłem nadradca sądowy Bujak, przeto przetrzymanie oskarżonych w areszcie śledczym musi u ludu wywołać pozór stronniczości.

Odpis tego podania przesłał tow. dr Marek równocześnie ministrowi sprawiedliwości i posłom socyalno-demokratycznym.

Za wybory. W Jaśle pociągnięto do odpowiedzialności karnej 60-letnią staruszkę za to, że groziła swemu mężowi, że jeśli będzie głosował na ks. Męskiego, to wypędzi go z domu. Doniósł o tem żandarmeryi sam ks. poseł Męski.

Michał Stój z Harklowy już kilkakrotnie był karany aresztem jednodniowym przez c. k. starostwo w Jaśle za agitacyę wyborczą przeciw ks. Męskiemu. Wreszcie zamknęło mu starostwo kuźnię kowalską.

Tak mści się mafia galicyjska za wybory nawet na kobietach! Przypominamy, że prezydent p. Leo nazwał grożenie swym podwładnym „niewinną namową“... Ale niema takiego urzędu, któryby powołał przed trybunał karny — bezkarną oberhyenę stańczykowską!

Nowe oszustwo klerykalne. Obok cudownych bibułek do łykania, biletów I klasy do raju i tym podobnych dorobków „kultury“ galicyjskiej, zbogacili klerykali nasz biedny, ciemny lud nowym kwiatkiem dewocyi, który zasługuje na opublikowanie w szeregu dokumentów historycznych XX wieku „ad sempiternam rei memoriam“...

Jest to „list niebieski, który na powietrzu zjawiony, złotemi literami pisany, znaleziony został na górze Oliwnej“...

Powyższy napis jest umieszczony na jednej stronie listu, na drugiej zaś „stoi“:

LIST BOSKI.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego

Amen

Niech będzie pochalony Jezus Chrystus!

Te słowa są święte, na ten świat zesłane od samego Pana Boga Jezusa na powietrzu zjawione...

Dalej następuje bezsensowna a napuszona gadanina, pełna kwiatków krasomówstwa, w stylu powyższym, a mająca na celu otumanić i ogłupić do reszty ciemny lud galicyjski!

Że ten skandaliczny list nie jest puszczony bez wiedzy księży, najlepiej świadczy wydrukowany na nim napis, że kto list ten przepisze, dostępuje „100 dni odpustu od Stolicy rzymskiej apostolskiej, zatwierdzonego dnia 14 kwietnia 1660 roku O. A. M. D. G. (Omnia ad maiorem Dei gloriam — co znaczy: Wszystko na większą chwałę Bogu!)“

Taką „oświatą“ raczą lud polski klerykali! Dziwić się doprawdy należy, że są jeszcze, nawet wśród ludu wiejskiego, naiwni, którzy wierzą w „boskie“ pochodzenie owego listu! Hańba wam, siewcy ciemnoty! Lud, dziś przez was ogłupiany, przejrzy wkońcu na oczy i zapłaci wam za swą nędzę i za swe długoletnie upośledzenie umysłowe, które wy nietylko podtrzymujecie, lecz potęgujecie do rozmiarów, stanowiących hańbę naszego kraju i całego cywilizowanego społeczeństwa dzisiejszego!

Niemoralna agitacya wyborcza Battaglii. Czytamy w „Głosie tarnowskim“, że dnia 26 czerwca odbyła się w tarnowskim sądzie powiatowym przed sekretarzem sądu Wittigem ciekawa rozprawa cywilna na tle ostatnich wyborów.

Niejaki Majer Spiegel zaskarżył posła Battaglię, sekretarza jego Eltersa i adjutanta Weissa o zapłatę kwoty 70 K, jako wynagrodzenia należnego za agitacyę na rzecz p. Battaglii. Skarżący twierdził, iż po pierwszych wyborach najęty został przez p. Battaglię do agitacyi za nim, że w szczególności miał poruczony obowiązek głoszenia między żydami, że Battaglia nie jest antysemitą. Spiegel sumiennie i gorliwie spełniał przyjęty na siebie obowiązek, a gdy Battaglia został posłem, zgłosił się po przyrzeczoną i umówioną zapłatę. Nie mogąc zaprzeczyć należności pretensyi, nagabywany o nią p. Elters kazał najętemu przez siebie agitatorowi przyjść po pieniądze nazajutrz, a to dlatego, bo tego samego dnia wieczorem miał wyjechać. Pozostawiony na lodzie Spiegel zaskarżył tych wszystkich, co go do agitacyi najęli, do sądu.

Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy z ust zastępcy Battaglii usłyszał, że najmowanie agitatorów płatnych i godzenie się na agitatora płatnego, to rzecz wysoce niemoralna, że dlatego Battaglia za tak straszne niemoralną rzecz płacić nie myśli, że zresztą Battaglia i z tej przyczyny do obowiązku zapłaty się nie poczuwa, ponieważ płacąc 70 koron Spieglowi, byłby ponad połowę wartości pokrzywdzony, co niby może znaczyć, że mandat Battaglii nie warta ani połowy tego, co żąda Spiegel.

Zastępca skarżącego nie wdawał się w ocenienie kwestyi, ile w rzeczy samej warta mandat p. Battaglii, bo gdyby to był uczynił, byłby może do kwoty zaskarżonej przez klienta swego musiał dodać jeszcze kilka zer, ale za to stanowczo odparł twierdzenie, jakoby najmowanie agitatorów płatnych i godzenie się na agitatora płatnego było rzeczą tak niemoralną, by się na to mógł powołać ten, co z agitacyi korzystał i by potem umówionego wynagrodzenia płacić nie potrzebował.

Sędziemu prowadzącemu rozprawę przypominał zastępca skarżącego, iż w dwóch sprawach, które przed tym samym sędzią się niedawno toczyły, sędzia umowy obowiązującej do agitacyi za pieniądze nie uważał za niemoralną (Cb. XI 823/7 i Cb. XI 873/7) i prosił, aby wedle tej samej normy sądzono także sprawę Spiegla.

Sędzia zaś widocznie uznał, że jednak to systematyczne najmowanie ludzi do agitacyi za pieniądze — przez p. Battaglię i jego adjutantów w wielkim stylu uprawiane — przechodzi już granice wszelkiej przyzwoitości i moralności i dlatego skarżącego z pretensyą jego oddalił, przyznając p. Battaglii i jego spólnikom za zasłępstwo przy rozprawie drobiazgowej 22 koron.

Stwierdzonem zostało zatem wyrokiem sądowym, że niemoralnem było ze strony pana Spiegla najmować się na agitatora za pieniądze, a tem samem również stwierdzonem, że i pan Battaglia, względnie jego sekretarze i pełnomocnicy postępowali w wysokim stopniu niemoralnie, najmując ludzi do niemoralnej agitacyi, narażając ich na stratę czasu, słowem namawiając ich do niemoralnych czynów, a potem — nie płacąc ich.

Zapewne pan Battaglia nie przypuszczał, iż wygrywając proces z panem Spieglem, spowoduje sam przeciw sobie urzędowe potwierdzenie, że był i jest demoralizatorem swoich własnych wyborców.

Zjazd niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi zwołany został na 29 września do Wiednia.

Z sądu wojennego. W ubiegłą sobotę sąd wojenny warszawski rozpatrywał sprawę 2 robotników Władysława Wojciechowskiego i Konstantego Odobińskiego, oskarżonych o zabójstwo podpułkownika żandarmeryi Jakowlewa. Obaj oskarżeni zostali uniewinnieni.

W sobotę rozpatrywano też sprawę zabójstwa we wsi Wola pod Warszawą podoficera żandarmeryi Jakóba Leina. Jako oskarżeni stawali: Edward Bentkowski, Walenty Zalewski i Józef Kondrowski, którzy zostali aresztowani wkrótce po zamachu. Sąd wojenny skazał Kondrowskiego i Zalewskiego na śmierć przez powieszenie, zaś Bentkowskiego na 12 lat więzienia.

Generał-gubernator warszawski zamienił skazanemu na śmierć kolporterowi Antoniemu Gąsiorowskiemu, o którym pisaliśmy w swoim czasie — karę śmierci na 15 lat ciężkich robót. Również „ułaskawieni“ zostali Piotr Ziółkowski i Stanisław Miechowicz, którzy kilka dni temu skazani byli przez sąd wojenny na śmierć. Obecnie generał-gubernator zamienił im karę na ciężkie roboty.

Losy politechniki warszawskiej. Z Warszawy do Nowoczerkaska wyjechała specyalna komisya, która wraz z przedstawicielami ziemstw obradować będzie nad sprawą organizacyi i otwarcia instytutu politechnicznego dońskiego. Do instytutu tego, pierwsze kursy którego będą otwarte na jesieni r. b., użyte będą siły profesorskie instytutu warszawskiego.

Kadeci a międzynarodowe biuro socyalistyczne. Wobec odezwy międzynarodowego biura socyalistycznego w sprawie rozwiązania Dumy zabiera głos leib-organ kadetów „Riecz“ i stara się dowieść, iż najwłaściwszą taktyką w Dumie była ta, jaką Duma w rzeczywistości zastosowała w ostatnie godziny swego istnienia; wszelkie zaś domagania się, ażeby Duma ogłosiła się za konstytuantę i odrazu powzięła szereg stanowczych decyzyj, „Riecz“ uważa za bezcelowe. Posłuchajmy.

„Duma, rozpędzona pośród krzyków, ogłaszających ją za konstytuantę, Duma, która w ciągu dwóch minut powzięłaby ważne decyzye i odrzuciła budżet — taka Duma byłaby dla Europy najlepszym dowodem konieczności jej rozwiązania i uniemożliwiłaby dalsze istnienie rządów, opartych na przedstawicielstwie ludu.

Odwrotnie, Duma, która broniła prawa przeciwko bezprawiu, Duma w pozie senatorów rzymskich przed najściem Gallów(!!!), ta Duma została się i dla kraju i dla całego świata symbolem wyższego prawa, światłem, które będzie tem jaśniejsze, im głębiej kraj pogrąży się w anarchii, i w końcu pokaże ludowi i władzy jedyne wyjście z sytuacyi“...

To nazywa się mania grandiosa! Kadeci uważają się za senatorów rzymskich! Piękne porównanie. Ale — wolno zapytać — czy te prywatne konferencye Struwego i spółki ze Stołypinem nadają się też do porównania z bohaterstwem owych Rzymian?

Zamach na policyantów. W sobotę dokonano na szosie wolskiej pod Warszawą zamachu na dwóch strażników ziemskich, którzy usiłowali aresztować jakiegoś człowieka. Na pomoc aresztowanemu przybiegło kilku mężczyzn, którzy dali do strażników szereg strzałów rewolwerowych, raniąc ich kilkakrotnie. Aresztowany i jego obrońcy zbiegli.

Kuno Fischer, profesor w Heidelbergu, słynny historyk filozofii zmarł w 83 roku życia. Słynął on ze swych świetnych pod względem formy wykładów, które ściągały mu słuchaczów z całego świata. Nie był on samodzielnym filozofem, ale miał dar niezwykle jasnego przedstawiania systemów filozoficznych. Wykładał na uniwersytecie heidelberskim od 26 roku życia aż do ostatnich dni. Napisał on szereg znakomitych dzieł z dziedziny historyi filozofii, a główne jego dzieło „Historya nowożytnej filozofii“, serya monografii filozofów, począwszy od Kartezyusza, jest najlepszym przewodnikiem w studyach filozoficznych.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“ (nowość), opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Środa: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Mignon“, opera w 4 aktach Ambr. Thomasa. Gościnny występ p. Aug. Dianni'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Franciszka Lehara.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie. Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

MARYA MARKOWSKA.

Otośmy wstali...

Otośmy wstali, chwile kradnąc snowi...

Oto nam węgiel przeżarł młode płuca,
Harpija dymów blask oczu wyssała,
Oto jak łachman zdarty nasze ciała
I wciąż na życia śmietnisko je rzuca
Nasz los — co łamie najdumniejszą szyję,
Nasz los — co duszy moc strawi, wypije...

Oto u wrótni naszych wciąż na straży
Ta, co żywotem naszym gospodarzy,
Co kwiat nam łamie, nim z pąka wystrzeli,
Co najdzielniejszych zastęp bujny, młody,
Nim jasnej słońca zaznają pogody,
Oddaje co dnia trumiennej pościeli...

Otośmy wstali, chwile kradnąc snowi...
Przez mroki nocy, poprzez ulic trwogę,
Nim mózg do znaku praca wyjałowi,
Idziem! Ku światłu odnajdywać drogę
I z ust ofiarnych brać wijatyk krwawy
Na życie walki i na śmierć bez sławy.

Otośmy wyszli z miłością i wiarą,
By chciwie słuchać, czujnie w dal słać oczy,
W oną przedświtu dobę smętną, szarą,
Kiedy czerń chmurzysk ciężka niebo mroczy,
A dookoła pustka niema, głucha...
I serce jeno drży... i serce słucha...

Otośmy wyszli czekać na rozstaju,
Kiedy się z nocą dzień zmagać zaczyna,
Kiedy jutrzenny szept idzie po gaju
I na mgieł skrzydle zbliża się Godzina,
Jednaką żądzą wołana lat tyle
Przez żywych usta i trupy w mogile.

Otośmy wyszli trwać na onej straży —
Przysięgłe dusze i przysięgłe ciała —
A się nad nami szala dziejów waży,
Aż świt nasz krwawo na niebie zapała

. . . .

Aż dłoń żelazo chciwie oplecie,
Aż oko spocznie na bagnecie,
Aż padnie hasło...

. . . .

A gdy nam padnie hasło: w bój!
Gdy w stal radosny,
Młody
Uderzy słońca grot —
Runiemy jako wody
Na zew mocarny wiosny!
Porwiemy się na lot!
Porwiemy się na łot!

. . . .

A gdy nam padnie hasło: w bój!...

. . . .

(Z „Trybuny“).

Sprawy parlamentarne.

Rusini wobec Starzyńskiego.

(***) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Drugi wiceprezydent Izby posłów Starzyński dotąd jeszcze ani razu nie przewodniczył w Izbie z obawy demonstracyi ze strony Rusinów. Prezydent ministrów bar. Beck zaprosił więc do siebie na naradę w tej sprawie posłów Romańczuka, Budzynowskiego, Trylowskiego i ks. Dawydiaka. Rezultatem tej konferencyi jest, że Rusini nie będą demonstrowali przeciw objęciu przewodnictwa przez Starzyńskiego.

O język parlamentarny.

(***) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Jutro będą stronnictwa obradowały nad projektami uregulowania kwestyi językowej w Izbie posłów. Pojawiły się następujące propozycye:

1) Wnioski i interpelacye nieniemieckie prezydent przyjmuje i drukuje się je w protokole w oryginale na tem samem miejscu, w którem się drukuje wnioski i interpelacye niemieckie, wraz z tłumaczeniem niemieckiem dokonanem przez kancelaryę parlamentu.

2) Tak samo ustne wnioski nieniemieckie.

3) Mowy nieniemieckie zamieszcza się dosłownie w „Reichsrathscorrespondenz“, z której przedruki tych mów w dziennikach będą nietykalne, jako wierne sprawozdania z obrad parlamentu.

4) Niemiecki przekład tych mów z „Reichsrathscorrespondenz“ będzie dokonywany przez kancelaryę parlamentu i zamieszczany w protokole stenograficznym.

TELEGRAMY

z dnia 8 lipca.

Strejk budowlany.

Przemyśl. (Tel. wł.). Wybuchł tu strejk robotników budowlanych. Towarzysze budowlani! Niechaj żaden z was nie jedzie do Przemyśla aż do ukończenia strejku!

Opór bierny praktykantów sądowych.

Praga. (Tel. wł.). Dziś rozpoczął się w tutejszym sądzie karnym opór bierny praktykantów sądowych. Przesłuchiwali dziś strony wyłącznie adjunkci i sekretarze sądowi, skutkiem czego dał się uczuć ogromny brak przesłuchujących. Praktykanci postanowili na wypadek, gdyby który z kolegów podjął się przesłuchiwania stron, donieść o tem telegraficznie ministerstwu sprawiedliwości, gdyż wedle ustawy praktykanci nie mają prawa stron przesłuchiwać.

Degradacya.

Praga. (Tel. wł.). Podporucznik w rezerwie Wacław Prunar został zdegradowany za mowy polityczne, wygłaszane na zgromadzeniach, między innemi za mowę w sprawie objęcia przez kraj zamku królewskiego na Hradczynie. Obecnie został Prunar jako szeregowiec piechoty powołany na ćwiczenia do Pilzna. Sprawa ta zostanie poruszona w parlamencie, a w dniu, w którym Prunar rozpocznie ćwiczenia w Pilznie, odbędzie się tam wielkie demonstracyjne zgromadzenie ludowe przeciw militaryzmowi.

Chorwaci przeciw Węgrom.

Waraždyn. Wczoraj wygłosił tu poseł Vrbaniec mowę przed wyborcami, którzy uchwalili mu zaufanie. Nadżupan oświadczył, że ustąpi, ponieważ potępia politykę nowego bana. Po zgromadzeniu przyszło na dworcu do starcia z Węgrami.

Narady w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicyi chorwacko-serbskiej, w którem wziął udział szef sekcyi Nikolic i posłowie do parlamentu austryackiego Ivaniszevic i Bjeludnovic, ułożono tekst deklaracyi, jaka ma być złożona w Izbie magnatów. Z posłami dalmatyńskimi do parlamentu austryackiego omawiano rozmaite kwestye polityczne i postanowiono, aby wszyscy posłowie chorwaccy do Rady państwa odbyli wkrótce konferencyę z posłami chorwackimi w Zagrzebiu.

Setna rocznica urodzin Garibaldiego.

Rzym. Wczoraj po południu udał się pochód, w którym wzięli udział przedstawiciele rządu, parlamentu i armii oraz liczne depu-

tacye miast i stowarzyszeń im. Garibaldiego i innych przed pomnik Garibaldiego na Kapitolu, gdzie złożono wieńce. Publiczność po drodze aklamowała pochód. Przed pomnikiem wygłoszono mowy.

Ruch winnicowy.

Montpelier. Zebranie burmistrzów uchwaliło objąć ponownie funkcye dopiero wówczas, gdy wyborcy na to się zgodzą i gdy rząd przeprowadzi w parlamencie zarządzenie dla złagodzenia nędzy winiarzy na południu. Równocześnie zażądano uwolnienia uwięzionych i wycofania wojsk.

Paryż. Pułkownik Auger przeniesiony został w stan spoczynku z powodu znanego rozkazu do żołnierzy i oficerów, w którym polecił wprawdzie wykonywanie rozkazów, dodał jednak, że żołnierzom wolno też i inaczej postąpić, gdy im to sumienie nakazuje.

Strejk generalny.

Brescia. (Tel. wł.). Z powodu aresztowania pewnego antymilitarysty, wybuchł tu strejk generalny, do którego przyłączyli się robotnicy, elektrownie, piekarze i 10.000 górników, którym odmówiono podwyższenia płac.

Zderzenie pociągów.

Medyolan. (Tel. wł.). Na tutejszym dworcu towarowym nastąpił karambol. 3 wagony zdruzgotane, 30 osób rannych, z tych 4 śmiertelnie.

Bomba w Szangaju.

Szangaj. (B. Reutera). W sobotę wieczorem wykonano zamach dynamitowy na gubernatora, gdy wykonywał inspekcyę żandarmeryi. Eksplodowała bomba, przyczem trzech oficerów zginęło, a jeden odniósł zranienia.

Kradzież insygniów królewskich.

Londyn. W zakonie św. Patrycego na zamku w Dublinie skradziono królewskie insygnia wartości 50.000 funtów szterlingów.

Z caratu.

Moskiewski czynownik zagranicą.

Berlin. (Tel. wł.). Rosyjski radca stanu Szałniadzkij, były generał-gubernator Turkestanu, który jeździł w rządowej komisyi do Paryża, został tu za przekroczenie przeciw obyczajności wobec pewnej młodej kobiety, skazany sądownie na 3 tygodnie więzienia.

Krwawe rozruchy.

Petersburg. Nad kanałem Ładogi przyszło do rozruchów z powodn sporów między robotnikami okrętowymi a właścicielami. Policya strzelała. Osobnymi puciągami wysłano na miejsce strzelców gwardyi.

Dożywotnia katorga.

Ryga. (Tel. wł.) Generał-gubernator zmienił 8 wyroków śmierci, wydanych na rewolucyonistów przez sąd wojenny, na dożywotnią katorgę.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 8 lipca. Pszenica na październik 11·44 do 11·45. Żyto na październik 8·86 do 8·87. Owies na październik 7·91 do 7·92. Kukurudza na lipiec 6·02 do 6·03, kukurudza na sierpień 6·14 do 6·15, kukurudza na maj 6·34 do 6·35. Rzepak na sierpień 17·00 do 17·10. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, ciepło, równomiernie utrzymująca się pogoda.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność blacharze krakowscy!** We czwartek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie robotników blacharskich, na które zaprasza się wszystkich robotników.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We czwartek dnia 11 lipca o godzinie 6½ wieczorem, w „Postępie“ (Miodowa 25, parter), odbędzie się poufne zebranie wszystkich tow. stolarzy, tapicerów, kuferkarzy itp. O liczne zebranie się uprasza Zarząd.

* **Baczność stolarze krakowscy!** We wtorek dnia 9 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) posiedzenie mężów zaufania, na które o liczne i punktualne przybycie uprasza zarząd.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Wzywa się wszystkich członków Chóru, aby dziś, dnia 8 lipca, zgromadzili się o godzinie 6½ wieczorem przed Ujeżdżalnią przy ul. Rajskiej — celem wzięcia udziału w Zgromadzeniu ludowem.

* **Wycieczka Chóru do Oświęcima** odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. Z tego powodu próby Chóru odbywać się będą codziennie. Udział w wycieczce wezmą tylko ci, którzy regularnie na próby uczęszczać będą.

Równocześnie zarząd donosi, iż od dnia 15 b. m. rozpoczną się ferye Chóru do 15 września b. r. W tym czasie żadne próby odbywać się nie będą.

* **Wiedeń.** W czwartek 11 lipca o godz. ½8-ej wiecz. odbędzie się w sali „Brigittenau“, XX. Wintergasse 27, Wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Wrogowie ludu przed sądem parlamentarnym. Referować będą posłowie tow.: T. Reger (w języku polskim), S. Wityk (w języku ruskim), dr W. Ellenbogen (w języku niemieckim).

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).